Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 29 | Kraków, poniedziałek 2 lutego 1920 | Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 110.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 149.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Druga propozycya pokojowa bolszewickiej Rosyi

Na czele wczorajszego numeru „Naprzodu" podaliśmy treść drugiej propozycyi pokojowej, jaka do rządu polskiego nadeszła od rządu Rosyi sowieckiej.

Pierwsza oficyalna nota rosyjskiego komisarza ludowego do spraw zagranicznych, Cziczerina, owa nota z 22 grudnia 1919, wystosowana do rządu polskiego, a ofiarująca Polsce zawarcie pokoju — została przez rząd warszawski ukryta przed narodem. **Zachowano ją w tajemnicy,** aby się naród polski nie dowiedział, **na jakich warunkach proponuje Polsce pokój Rosya bolszewicka.**

Głuche wieści o tej nocie dotarły jednak do wiadomości opinii publicznej. Próbowano tedy społeczeństwo polskie w błąd wprowadzić zmyśloną pogłoską, jakoby Cziczerin propozycyę pokojową cofnął. Ale ten manewr się nie udał wobec rozbudzonego zainteresowania się opinii polskiej tą sprawą, zainteresowania zrozumiałego, bo wszak tu jest w grze i krew naszych synów, przelewana na froncie i byt Polski, rujnowanej gospodarczo miliardowymi wydatkami wojennymi i cała nasza niedola teraźniejsza i cała nasza dola lub niedola przyszła!

W sejmowej komisyi spraw zagranicznych musiał na nalegania posłów socyalistycznych jej przewodniczący p. Stanisław Grabski przyznać, że nota pokojowa Cziczerina z 22 grudnia nie jest legendą, że w rzeczywistości do rządu polskiego nadeszła, że natomiast wymysłem nieprawdziwym jest pogłoska o cofnięciu propozycyi pokojowej przez Rosyę.

Ale co do treści owej propozycyi pokojowej pozostawała opinia polska nadal w nieświadomości. Niepodległemu narodowi w demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej rząd polski nie chciał powiedzieć, na jakich warunkach mu bolszewicy ofiarowywują pokój, nie chciał nam pozwolić na zastanowienie się, o co i poco mamy dalej wojować i czy wogóle dalej wojować warto.

Temu upokarzającemu nas stanowi nieświadomości koniec położył wreszcie **rosyjski rząd sowiecki ponowną propozycyą pokojową,** której nie udało się już zataić przed publicznością polską. Treść tej właśnie **drugiej noty Cziczerina** podaliśmy wczoraj na czele numeru.

Ta druga rosyjska propozycya pokojowa, rozesłana telegrafem iskrowym z Moskwy 29 stycznia, tegoż dnia doszła do wiadomości rządu polskiego w Warszawie. I tym razem rząd próbował utrzymać rzecz całą w tajemnicy. Ale na szczęście pochwyciły tę depeszę także zagranicze stacye iskrowe i tą drogą dotarła ona do polskich dzienników.

Opiewa ona dosłownie:

Depesza iskrowa, Moskwa, 29 stycznia. **Rosyjski rząd sowietów wystosował do polskiego rządu następujące oświadczenie:**

Rada komisarzy ludowych socyalistycznego Związku republik sowieckich w Rosyi do polskiego rządu i polskiego ludu:

Polska musi się zdecydować na postanowienie, którego odrzucenie może mieć dla obu ludów — najzgubniejsze skutki. Wszystko wskazuje na to, że **imperyaliści koalicyi,** ajenci Churchilla i Clemenceau wpędzić pragną Polskę w zgubną walkę z Rosyą sowiecką.

Świadoma swej odpowiedzialności wobec mas pracujących, oświadcza rada komisarzy ludowych, co następuje:

1) **Polityka Rosyi sowieckiej względem Polski nie zależy od przemijających polityczno-militarnych kombinacyj, ale od niewzruszonych zasad prawa każdego ludu: samostanowienia narodów o sobie. Rosya sowiecka uznała niepodległość i suwerenność republiki polskiej i uznanie to jest podstawą wszystkich stosunków z Polską.**

2) W odniesieniu do ostatnich propozycyj pokojowych z 22 grudnia ub. r. oświadcza rząd Rosyi sowieckiej, że nie planuje żadnej innej polityki i że **wojska czerwone nie przekroczą obecnego frontu białoruskiego, przebiegającego mniej więcej przez Drysę, Połock, Borysów, Borys i Ptycz.**

Rada komisarzy ludowych oświadcza dalej **w imieniu swojem i imieniu tymczasowego rządu ukraińskiego, że nie przedsięweźmie żadnej akcyi militarnej na zachód od tej linii, jakoteż na froncie ukraińskim.**

3) Rada komisarzy ludowych oświadcza, że **ani z Niemcami, ani z żadnem innem państwem nie zawarła układu, zwracającego się przeciw Polsce,** gdyż zasada i duch polityki międzynarodowej sowietów wyklucza samą możliwość podobnego układu.

4) Rada komisarzy ludowych oświadcza, że **nie istnieje żadna kwestya gospodarcza, ani terenowa, której nie możnaby uregulować drogą układu przez wzajemne ustępstwa,** tak, jak się to stało z Estonią.

Oto warunki, na podstawie których Rosya bolszewicka proponuje Polsce zawieszenie broni i układy o zawarcie pokoju.

Linia demarkacyjna, proponowana w punkcie drugim, to linia obecnego frontu bojowego.

Rosya bolszewicka wyrzeka się względem Polski wszelkiej zaborczości i wszelkich kroków nieprzyjaznych, powołując się na wyznawaną przez siebie zasadę samostanowienia narodów. Oświadcza gotowość do ustępstw, wskazując na przykład zawarcia pokoju z Estonią.

Niechaj się teraz każdy Polak sumienia swego zapyta i rozważy w duszy swojej, czy wolno taką propozycyę rozejmu odrzucić?

Sejm musi się nad tą propozycyą zastanowić i nad jej przyjęciem lub odrzuceniem **głosować.** W środę zbiera się sejmowa komisya spraw zagranicznych: musi ona tę propozycyę Cziczerina wziąć pod obrady.

Z taką sprawą zwlekać nie wolno.

Każdy dzień samowolnego przedłużania **wojny,** każda kropla krwi polskiej niepotrzebnie wylana, każdy milion zbytecznie wydany — **zaciąży** na sumieniach tych, którzy nie chcą narodu zapytywać, czy pragnie zgodzić się na rosyjską propozycyę pokojową, czy też wojnę dalej prowadzić.

Kto chce dalej wojować, — niech wyraźnie i publicznie narodowi powie, dlaczego i w jakim celu.

Nagonka klerykalna na jawność obrad sejmowych

(Od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 stycznia.

W komisyi konstytucyjnej koncentruje się obecnie jedna z najważniejszych prac sejmowych. Toczą się tam walki o **drugą izbę** i z natury rzeczy dzienniki starają się uzyskać najbardziej szczegółowe sprawozdania z posiedzeń komisyjnych.

Że nie wszystkim członkom komisyi te dokładne sprawozdania komisyjne przypadają do gustu — rzecz jasna. W komisyi, liczącej 31 członków, tkwi coś około 8 księży **(czwarta część)** z arcybiskupem Teodorowiczem, ks. Lutosławskim, prałatem Stychlem, ks. Maciejewiczem i ks. Dziennickim na czele. A teoretykiem tego szlachetnego obozu, wojującego o jaknajmniej demokratyczną konstytucyę, jest prezes Zjednoczenia ludowo-narodowego prof. Dubanowicz.

Gdy arcybiskup **Teodorowicz** rozpoczął w komisyi swą przejrzystą walkę z „dyktaturą" i „cezaryzmem" w Polsce (?), dzienniki postępowe i socyalistyczne szczegółowo o tem doniosły.

Wówczas klerykali postanowili rozpocząć **nagonkę na jawność obrad komisyjnych.**

Na środowem posiedzeniu komisyi arcybiskup Teodorowicz zażądał głosu przed porządkiem dziennym i zaczął gorzko się skarżyć na „tendencyjność" sprawozdań i na zaopatrywanie niemiłych mów poselskich w — wykrzykniki! Czy niema środków dla ukrócenia tej samowoli?

Prof. **Dubanowicz** pośpieszył z sukursem ormiańskiemu arcybiskupowi, nazywając jedno ze sprawozdań (zdaje się „Kuryera Porannego") „bandytyzmem" i „korsarstwem".

Endecya z Głąbińskim i hr. Skarbkiem skwapliwie poparła klerykałów. Czy nie należałoby prowadzić protokułów stenograficznych i dawać dziennikarzom tylko wyciągi z tych stenogramów? — proponował hr. Skarbek.

Przew. **Rataj** (piastowiec) wyjaśnił, że komisyjne obrady są jawne, o ile tajność nie jest specyalnie zastrzeżona. Tow. **Czapiński** wyjaśnił,

ke technicznie podawanie wyciągów stenograficznych jest niemożliwe, bo dzienniki muszą mieć **natychmiastowe** relacye o posiedzeniach; zresztą w interesach kraju jest, aby obrady były jawne; tendencyjność zaś oświetlenia jest przy partyjności prasy nieunikniona.

Klerykali i endecy przegrali atak — i na chwilę się uspokoili.

Natomiast na posiedzeniu **konwentu seniorów** (we czwartek) wystąpił ks. **Lutosławski**, oczywista jako mąż zaufania klerykałów, i zaproponował ułożenie noweli, dającej prawo marszałkowi Sejmu przesyłać dziennikom **urzędowe** sprostowania sprawozdań sejmowych.

Tow. **Moraczewski** bardzo trafnie wyjaśnił, że to jest niemożliwe. Albowiem „tendencyjność" sprawozdania polega rzadko na fałszywem cytowaniu; raczej na fałszywem oświetleniu oraz na wyrwaniu poszczególnych zdań z tekstu. Czyż więc marszałek może zmusić pismo do umieszczania **całej** mowy? Coprawda, dla lewicowych posłów byłoby to z wielką korzyścią, gdyż endecko klerykalna prasa mowy lewicowe kaleczy i przekręca do niepoznania.

Wkońcu ks. Lutosławski, zobaczywszy, że i tu się nic nie wskóra, cofnął się i zapowiedział wniesienie odpowiedniego wniosku zwykłym trybem, przez plenum Sejmu.

Tak więc cała kampania na razie spaliła na panewce. Nie mogąc znieść jawności posiedzeń komisyjnych, klerykali próbowali skrępować wolność prasy lewicowej, stawiając ją pod kuratelę prawicowego marszałka. Co się jednak nie udało.

Prezydyum miasta Krakowa wobec żądań Rady Robotniczej

Wczoraj podaliśmy treść memoryału jaki został wniesiony do prezydyum miasta przez deputacyę krakowskiej Rady Robotniczej.

W deputacyi wzięli udział członkowie wydziału Rady Robotniczej towarzysze: Topinek, Jasiński, Jaroszewski, Durek, Paszta, Hofman i Kiner.

Żądania Rady Robotniczej przedstawił tow. **Topinek**. Prezydent miasta p. **Federowicz** w odpowiedzi oświadczył, że zgadza się na nie w zupełności i podał następujące informacye: Sprawa ordynacyi wyborczej jest już w komisyi sejmowej i jest traktowaną nie jako fragment ale jako część składowa całej ustawy o ustroju gminnym w Polsce, budżet zaś miasta w najbliższym czasie wejdzie na porządek dzienny Rady miejskiej.

Sprawa aprowizacyi, ta stała bolączka ludności, przedstawia się tak, że ogromne ilości mąki sprowadzonej z Ameryki, nie mogą być sprowadzone na miejsce przeznaczenia z braku środków przewozowych, wystarczą jednak te zapasy tylko do kwietnia bieżącego roku. Co się tyczy tłuszczów, to jest ich brak ogromny, i żałować należy, że wtedy gdy była sposobność ze względu na walutę nie zamawiano ich wcześniej. Cukrownictwo na wielką skalę rozwinięte w Poznańskiem, stoi dla braku węgla i mocy buraków cukrowych ulega zupełnemu zniszczeniu. Komitet kontrolny złożony ze wszystkich stronnictw w Radzie dla magistratu, będzie utworzony. Prezydyum chętnie się na to godzi, ankieta o wprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia w handlu i przemyśle będzie zwołaną przed 9-tym lutego, a urząd najmu będzie także odpowiednio zrekonstruowany.

Listy z kraju

Klerykali i endecy przeciw konsumom robotniczym.

Biała, 30 stycznia

W powiecie bialskim, jeszcze w roku 1919 przystąpiono do organizacyi kooperatyw, albowiem ludność tutejsza przeważnie robotnicza i bezrolna, skazaną była na niesłychany wyzysk dokonywany przy rozdziale żywności, przez wójtów i pisarzy gminnych rekrutujących się z ciemnych osobników prowadzonych na pasku klerykalnym. Inicyatywa do tworzenia kooperatyw po wsiach wyszła z P. P. S. Kierownikami ruchu tego pozostali nadal tutejsi działacze socyalistyczni. Ludność powiatu w przeciągu roku zorganizowała się w konsumy i ujęła swój los wyżywienia we własne ręce. Nikomu przedtem nie przyszło na myśl, że powinno się coś zrobić w kierunku polepszenia doli tych biedaków. — Obszarnicy i bogaci chłopi uprawiali paskarstwo ziemiopłodami, a kler tutejszy uczył maluczkich posłuszeństwa i uległości wobec różnych lokalnych „wielmożów". Kółka rolnicze cały czas wojny prawie że nie istniały, a o ile istniały, to dla korzyści swoich — założycieli. W chwili kiedy socyaliści przyszli na wieś, kiedy poczęli organizować konsumy, gdy wreszcie wybory do Sejmu dały po wsiach powiatu większość socyalistom, wówczas zawrzało w ulu endecko-klerykalnym. Z ambony i konfesyonałów zaczęto nawoływać lud by nie słuchał żydowskich pachołków i „bolszewickich agitatorów", jednem słowem sojusz endecyi z klerykałami został zawarty przeciwko socyalistom.

Tymczasem Związek konsumów w Białej, — oparł się o miejscowe Towarzystwo Zaliczkowe, z którego wystąpili wszyscy endecy celem demonstracyi z tytułu, że prezesem tego Towarzystwa wybrano tow. dr. Grossa. Endecy usunąwszy się zaczęli szczuć przeciw Towarzystwu. Najpierw skaptowali sobie Starostwo tutejsze, które wydało zakaz odbycia Walnego zebrania Towarzystwa. Na wniesiony rekurs do Namiestnictwa, to ostatnie zakaz uchyliło. Endecya jednak nie dała za wygraną i za pośrednictwem swoich prowodyrów jakimi są dyr. seminaryum Mikulski, aptekarz Ganszer, urzędnik skarbu Gajewski, urzędnik Barański i wielu innych, wniosło do Namiestnictwa oskarżenie przeciw Staroście, że rzekomo tenże popiera „bolszewickie" agitacye w powiecie, że szerzy anarchię itp. Nie udała się im jednak ta nagonka. Wówczas endecya poszła dalej, bo z pomocą ks. Maczyńskiego — chciała z nieuświadomionych robotników urządzić uliczną demonstracyę i napad na Starostę. W czas jednak udaremnił ten zamach endecki na władze—miejscowy Sekretaryat P. P. S., który urządził demonstracyę, lecz w przeciwnym kierunku, na której wyrażono pogardę endecko-klerykalnej mafii. Solą w oku klice endecko-klerykalnej jest tutejszy organ P. P. S. „Wyzwolenie—Społeczne", które rozchodzi się w tysiącach egzemplarzy w powiecie bialskim i w okolicy. Swojem wpływem endecya już raz wywarła presyę na to pismo, następstwem czego, jakiś niepoczytalny endek w Bielsku skonfiskował dwa artykuły. Dla ogłupiania mas ludowych reakcya tutejsza, przystąpiła również do wydawania pisma.

Pismo to klerykalno-endeckie zasilane przez obszarników i paskarzy tutejszych (nawet sam biskup Sapieha przysłał 4000 K) nie może jakoś znaleźć czytelników.

Z największą pasyą endeko-klerykali, zwalczają i niewidzą tow. Pająka, który po roku pracy organizacyjnej w tutejszym powiecie wyrobił sobie zaufanie, a ruchliwością swą, w każdej wiosce psuje endeko-klerykałom robotę polityczną. Kiedy na żądanie Związku Inwalidów, którego prezesem jest również tow. Pająk — tego ostatniego starosta Nowak zatwierdził na członka komisyi zasiłkowej,—wówczas na pierwszem posiedzeniu radca skarbu p. Gajewski oświadczył, że on się boi zasiadać wspólnie z tow. Pająkiem; otrzymał też od tow. Pająka stosowną odpowiedź. P. radca Gejewski twierdzi, że idzie mu o dochowanie tajemnic urzędowych i niewyzyskiwanie ich do celów partyjnych. Tajemnica urzędowa według recepty p. Gajewskiego obowiązuje tylko dla socyalistów, — endekom wolno natomiast zdradzać tajemnice urzędowe, albowiem na drugi dzień po posiedzeniu, wysłano inwalidę z komisyi zasiłkowej do tow. Pająka, że ten ostatni przyczynił się mu do odmówienia zasiłku, co było oszczerstwem. A teraz by należało zapytać, czy w Białej rządzi jako Starosta p. Nowak, czy też radca Gajewski? Jeżeli bowiem żądanie Związku Inwalidów p. starosta akceptował, — to nie miał p. Gajewski **najmniejszego prawa wyciągać z tego jakieś konsekwencye tembardziej, że sprawki jego nie licują z urzędniczym stanem.**

Ponieważ p. Gajewski wchodzi w zakres władzy starosty i temsamem wprowadza w rozgoryczenie ludność tutejszego powiatu, dlatego domagamy się, by odpowiedzialne czynniki ukróciły samowolę człowieka, który jest szkodnikiem państwa.

Socyaliści w powiecie bialskim są cierpliwi, lecz jeżeli nadużywacie tej cierpliwości to nie pomoże się wam udawać pod skrzydła „Piastowców". P. poseł Maślanka ogłosił konferencyę w Białej na 2 lutego. Czekamy więc na p. Maślankę, który tak dzielnie w Sejmie „bronił" interesów robotniczych i jak tylko przyjdzie to robotnicy tutejsi złożą mu podziękowanie.

Nie pomoże sojusz endeko-kleryaklny nie pomoże Maślanka, sprawiedliwości musi się stać zadość i socyalizm zwycięży. **A. P.**

Sensacyjne procesy

Po „Liberum Veto" — „Gazeta Warszawska"

Skazanie redaktora „Gazety Warszawskiej" za potwarz.

W Nr. 203 „Gazety Warszawskiej" z roku zeszłego zarzucono p. Konradowi Bilewiczowi, sędziemu pokoju i dyrektorowi gazowni miejskiej w Tomaszowie, paskarstwo węglem, oraz nieuczciwość polityczną za czasów rosyjskich i niemieckich, która wyrażała się w tem. że p. B. jakoby niec hciał rozmawiać za Moskali po polsku, a za Niemców dodał sobie do nazwiska „von". by uchodzić za Niemca. Korespondent „Gazety Warszawskiej" dodał zjadliwie, że p. Bilewicz czuje się w zupełnem bezpieczeństwie, ponieważ jest spokrewniony z osobami, zajmującemi kierownicze stanowisko w Państwie. P. Bilewicz na skutek tego wniósł do Sądu okręgowego w Warszawie oskarżenie o potwarz w druku przeciwko redaktorowi „Gazety Warszawskiej", Zygmuntowi Wasilewskiemu.

Sąd uznał winę oskarżonego i skazał go na **1000 mk. grzywny**, z zamianą na 3 miesiące więzienia, oraz na zapłacenie kosztów sądowych w kwocie mk. 200.

—ooo—

Morderstwo w Rembertowie

Echa zabójstwa ordynansa porucznika Orkana

W końcu października r. ub. stanął przed prokuratorem sądu wojskowego maj. Szulboskim pewien młody człowiek, przybyły z Lubartowa i oświadczył, że na spowiedzi przed księdzem wyjawił temuż pewną tajemnicę, którą ksiądz polecił mu wyjawić również władzom. Oto w Rembertowie pow. Warszawa, w mieszkaniu oficera Halerczyka por. Orkana znajduje się ukryty jakiś trup. Natychmiast pośpieszono na miejsce i istotnie w piwnicy znaleziono starannie ukryte zwłoki, zamordowanego w okrutny sposób ordynansa por. Józefa Orkana.

Badany po tem odkryciu por. Orkan wprawdzie do morderstwa nie przyznał się, oświadczył wszakże, że zastawszy w domu zamordowanego ordynansa, sam w obawie, by nie podejrzano go o mord — schował trupa d opiwnicy.

Wkrótce władze śledcze ustaliły, że por. Orkan, który przyjechał z Ameryki, gdzie był zaciągnął się do szeregów armii polskiej — przed tem zamieszkiwał w Królestwie — był jako przestępca kryminalny rejestrowany przez rosyjską policyę.

Podobiznę jego znaleziono w albumach przestępców.

Prawdziwe jego nazwisko brzmiało **Józef Żołądowski** — nazwisko zaś **Orkan przyswoił sobie w Ameryce.**

Wobec wszystkich tych danych Orkana—Żołądowskiego uwięziono i oddano pod sąd.

W sądzie wojskowym już rozpoczął się proces przeciwko por. Orkanowi—Żołądowskiemu, oskarżonemu o morderstwo w celach zysku. Śledztwo bowiem stwierdziło, że wszystkie pieniądze jakie ordynans posiadał, zostały mu zrabowane.

Oskarża prokurator major Szulborski.

Rozprawa potrwa dwa dni.

—ooo—

Sekretarz ministeryalny oskarżony o pasek

Podczas rewizyi, dokonanej przez funkcyonaryuszów urzędu walki z lichwą u znanego właściciela domów w Warszawie, Władysława Frąckiewicza, zajmującego jednocześnie stanowisko **starszego referenta ministeryum spraw zagranicznych i sekretarza osobistego ministra**, ujawniono znaczną ilość towarów, a między in-

nemi 1706 arszynów towarów sukiennych i płóciennych, 12 skrzyń mydła i t. p.

W czasie badania, Fr. odmówił wydania kluczy, kufer zaś starał się ukryć u teściów swych Gotmanów, przyczem wyjaśniał, że poprzednio prowadzony do spółki z Kazimierzem Budrewiczem kantor eksportowo-importowy zlikwidował z chwilą wejścia okupantów i powołał się na szereg świadków poważnych, mających zaopiniować, że przez całe życie swe dalekim był od jakichkolwiek spekulacyi i wyzysku ludności.

Po przeprowadzeniu śledztwa, pociągnięto do odpowiedzialności i Frąckiewicza i jego spólnika Budrewicza, pod zarzutem gromadzenia przedmiotów pierwszej potrzeby, w celu występnego podniesienia cen lichwiarskich.

Wyrokiem Sądu Okręgowego uznano — w myśl rozporządzenia ministra aprowizacyi, z d. 21 grudnia 1918 r. — winę oskarżonych za nieudowodnioną i obu oskarżonych od odpowiedzialności uwolniono.

Podany na ten wyrok protest podprokuratora Gostyńskiego był innego zdania: powołane z wyroku rozporządzenie ministra aprowizacyi, jako rozporządzenie administracyjne — w niczem nie mogło zmienić dekretu z dnia 5 grudnia 1918 r., jako dekretu wydanego w drodze prawodawczej; motyw sądu, że dekret ten wstecz nie obowiązuje, niema tu zastosowania.

Występne gromadzenie artykułów pierwszej potrzeby ulegało już poprzednio karze, na mocy rozporządzenia niemieckiego generał-gubernatora z dnia 17 maja 1906 r., a zatem i przed 5 grudnia 1918 ulegało karze.

Frąckiewicz nie może się tłumaczyć, że pełnienie przez niego obowiązków służbowych (w ministeryum) nie pozwoliło mu wypełnić rozporządzenia dekretu i zlikwidować „pozostałe" po spółce z Budrewiczem towary. Frąckiewicz skupował towary wtedy, gdy był w służbie w ministeryum spraw zagranicznych. Wywód więc logiczny — jeżeli miał czas skupować, mógł go znaleźć na zawiadomienie w terminie władz o znajdujących się u niego towarach.

Dodajmy tu, że Frąckiewicz dowodził, iż towary znalezione u niego podczas rewizyi, ofiarował był intendanturze wojsk polskich.

Sąd apelacyjny, pod przewodnictwem sędziego dr. Mogilnickiego przy udziale sędziego Krywulta i ławników, tudzież w obecności podprokuratora Korsaka, w myśl powyższych wywodów protestu, wyrok sądu okręgowego uchylił i **skazał Frąckiewicza**, przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących, **na 2 tygodnie aresztu, tudzież na zapłacenie kary 50.000 marek**, opłat sądowych 12525 mk., w razie zaś niezapłacenia kary 6 tygodni aresztu. Co do Budrewicza, Sąd pozostawił wyrok I instancyi w swej mocy.

Przegląd społeczny

Dlaczego górnicy strejkują?

Z organizacyi górników w Brzeszczach donoszą nam: W dniu 29 stycznia br. do głodnych strejkujących górników oświadczył p. radca Czapliński, by zaprzestali strejku i nieuprawiali „antypolskiej" polityki. Zarzut ten jest niesłuszny i krzywdzący polskich górników, którzy nie z jakichś „antypolskich" pobudek rozpoczęli strejk, ale zmuszeni zostali do tego kroku **głodem**. Albowiem przydział środków żywności dla górników w Brzeszczach za czas od 15 grudnia do 20 stycznia był niewystarczający, a gdy zabrakło już zupełnie chleba, górnicy żywiąc nadzieję, że rząd żywność nadeszle — dni kilka pracowali o głodzie zanim zdecydowali się, zmuszeni wycieńczeniem z sił, strejk rozpocząć. Wysłana, przed wybuchem strejku deputacya górników do Warszawy przestrzegła rząd, przedstawiając mu rozpaczliwy stan aprowizacyjny górników, którzy doprowadzeni do ostateczności mogą zaprzestać pracy.

Rząd jak zwykle, głuchy na słuszne żądania górników, zdaje się sam prowadzi politykę antypolską i antyspołeczną, albowiem systematycznem wygładzaniem górników doprowadza do strejków, podkopuje przemysł polski i wymraża społeczeństwo. Zarzut antypolskości górnicy odpierają z całą siłą i niepozwolą nikomu targać czci polskiego górnika, który zawsze gotowy jest do poniesienia ofiar na rzecz ojczyzny. 29 stycznia nadszedł nareszcie do Brzeszcz transport 180 worków mąki dla górników, co na wyżywienie sześciu tysięcy osób (górnicy z rodzinami) nienadługo wystarczy tembardziej, że górnicy w tym roku nie są wcale zaopatrzeni ani w ziemniaki ani w kapustę. Dostarczono wprawdzie ziemniaki ale zupełnie zmarznięte tak, że 13 wagonów tego produktu, w zupełnie zgniłem stanie musiano wyrzucić. Za taką to gospodarkę rządu, na którą robotnicy nie mają żadnego wpływu, obrzuca się górników zarzutami „bolszewizmu", „antypolskości" itd.

Górnicy z Brzeszcz, zwracają się do rządu z apelem, aby zaaprowizował należycie kopalnie a także nie robił trudności komunikacyjnych górnikom starającym się o żywność. Górnicy domagają się, by część wydobytego węgla pozwolono im wymienić na odzież i obuwie. Przedewszystkiem na razie **żądają żywności**. Dziś powrócili do pracy i pracować pragną, ale muszą mieć zabezpieczone przynajmniej te i tak niewielkie przydziały środków żywności.

—ooo—

Walka ziemian ze Związkiem robotników rolnych

Sekretaryat Związku robotników rolnych (mający siedzibę w Cieszynie) wydał następującą odezwę:

Od półtora roku, kiedy klasa pracująca zrzuciła kajdany ciemiężycieli z rąk swoich, począł się wzmagać ruch wolnościowy wśród uciskanych i ciemiężonych robotników.

Robotnik polski ucierpiał najwięcej w wojnie światowej. Setki lat był poniewierany pod obcymi rządami, dlatego walczył w obronie swej ojczyzny ukochanej o wolność i niepodległość państwa polskiego i niósł życie w ofierze przeciwko caratowi i jego tyrańskim rządom w Rosyi.

Dziś, kiedy państwo polskie, okupione krwią robotnika polskiego, odrodzone powstało, cieszył się lud robotniczy, że swobodnie i spokojnie odetchnie, lecz niestety zawiodły wszystkie nadzieje.

Powracający z tej strasznej wojny światowej, zastali swych rodziców, żony i dziatki w nędzy, obdartych i bosych i powracając znowu do pracy, musieli się pozaprzęgać do tejsamej jarzmicy, którą przed wojną opuścili; zaczekał na nich tesnam wróg wolności, szlachcic, hrabia i dziedzic, którzy przez całą wojnę chronili się poza plecami tych, co całe życie dla nich pracują i w potrzebie życie niosą w ofierze.

Lecz dzisiaj się ludzie zmienili. Zrozumiał i najmniej uświadomiony chłop i robotnik na folwarku, nie tylko na Śląsku lecz i w Małopolsce, że mu się należy nagroda za te wszystkie trudy i poświęcenia, jakie podczas tej strasznej wojny znosił.

Robotnik galicyjski idąc za przykładem proletaryatu na Śląsku, organizuje się w Związku zawodowym i domaga się drogą legalną naprawy swego nędznego bytu.

Służba folwarczna w dobrach hr. Potockich w Krzeszowicach pow. chrzanowskim, jak również i w całym powiecie bialskim i kętskim wstąpiła do Związku zawodowego robotników rolnych i leśnych w Cieszynie. Wiadomość o tem przeraziła Wielmożnych Panów w Galicyi, którzy postanowili za wszelką cenę rozbić tą organizacyę robotniczą. Chwycili się więc środków, na jakie zdobyć się może tylko człowiek bez wszelkiego poczucia ludzkości, a mianowicie zaczęli **wypowiadać robotnikom pracę i mieszkania**, wyrzucając na bruk dziesiątki robotników i to przeważnie takich, którzy przez kilkanaście lat przepracowali na dworach. — Większość z nich to są mężowie zaufania, wybrani z pośród ogółu robotników, zostali wyrzuceni z pracy i mieszkania zato, że mieli odwagę stawić czoło ciemiężycielom, bronić swych współpracowników i domagać się o stosowniejszą płacę lub lepsze warunki pracy.

Pp. zarządcy tłumaczyli robotnikom ich wypowiedzenie tem, że sprowadzą maszyny do uprawy roli i niebędą potrzebować tyle służby na folwarku. Później zwołali mniej doświadczonych robotników do kancelaryi i oświadczyli im, że **kto ze Związku wystąpi, tego pozostawią nadal w pracy**. Zaraz też wprowadzono do mieszkań wypowiedzianych robotników, którzy nie mają się gdzie wyprowadzić, innych robotników i teraz mieszkają w tych ciemnych, dusznych norach po dwie familie razem.

Sekretaryat Związku robotników rolnych i leśnych w Cieszynie zrobił wszystko, co tylko za możliwe uważał, aby nie dopuścić do tego bezprawia. Mimo wniesionej apelacyi do Ministeryum pracy i opieki w Warszawie, do Inspektoratu i starostwa w Krakowie i do klubu posłów P. P. S. w Warszawie, mimo interwencyi wniesionej przez posła tow. Żuławskiego w Sejmie warszawskim, dopuścili się Wielmoże

Dr HENRYK KŁUSZYŃSKI

Zadania hygieny społecznej w Polsce

(Dokończenie).

Poważnie chorych należy o wiele częściej w większym zakresie umieszczać w zakładach lekarskich a już bezwarunkowo tych, którzy z powodu nędzy mieszkaniowej i ogólnej nędzy rzeczywistej opieki mieć nie mogą.

Dla każdego obserwującego zjawiska społeczne nie jest już tajne, że choroby występujące jako zjawisko masowe są uwarunkowane nawet od podłoża społecznego odnośnie do powstawania i przebiegu. Z drugiej znów strony wpływają one na warunki społeczne, na ruch zaludnienia, zdolność do pracy ludu. Zarazem sam wynik choroby wpływa na ukształtowanie się stosunków społecznych. A wynik choroby może być wyzdrowienie, śmierć, degeneracya, skłonność do innych chorób, fizyczne zwyrodnienie mogące przechodzić na następne pokolenie.

Należy zaznaczyć z całym naciskiem, że choroba o podłożu społecznem ma słabe szanse lekarskiego leczenia. Ze stanowiska społecznego znaczenie epidemii spada, która łatwiej może być opanowana i występuje tylko okresowo. — Większe znaczenie mają chroniczne zaraźliwe choroby jak gruźlica płuc i choroby płciowe, gdyż przy zwalczaniu tych chorób nietylko rozchodzi się o zniszczenie chorobotwórczych istot, lecz głównie o polepszenie społecznych stosunków.

Jeszcze wyżej ze stanowiska społecznego stawiać należy choroby osesków, dzieci i kobiet tem bardziej, że są jeszcze przeważnie wykluczone ze społecznego ubezpieczenia.

Jak można choroby przez środki społeczne usunąć albo przynajmniej wpłynąć na ich przebieg? Odpowiedź prowadzi w zagadnienia hygieny społecznej.

Hygiena nie śmie wyrodzić się w hygienę komfortu, ale musi mieć ton społeczny. Celem jej bowiem nie jest zdrowie kilku wybranych, lecz rozpowszechnienie kultury hygienicznej wśród szerokich mas ludności.

Hygiena społeczna jako wiedza jest nierozłącznie związana z poznaniem socyologicznem, w praktyce jest nierozłączona z równoznacznym ruchem socyalno-politycznym.

W tym samym roku, w którym Marx i Engels wydali manifest komunistyczny pisał młody wówczas Virchow: „Lekarze są naturalnymi obrońcami ubogich a kwestya społeczna podpada w największej części pod ich jurysdykcyę".

Historya nieraz pokazała, jak losy największych państw są zależne od stanu zdrowia ludów i nie ulega wątpliwości, że historyę chorób ludowych stanowią nierozerwalną część historyi kultury ludzkości. Wiedza lekarska jest w istocie swej społeczną wiedzą i jak długo to znaczenie nie będzie uznane, nie będzie można z jej owoców korzystać, tylko zadowolić się jej pozorami. Społeczna natura sztuki lekarskiej nie ulega najmniejszej wątpliwości. Ale samych lekarzy należy do tego myślenia wdrożyć i dać im wiedzę z podstaw hygieny społecznej. Na zjeździe niemieckich lekarzy w Berlinie uchwalono przed kilku tygodniami, aby naukę lekarską przedłużyć z 10 na 11 półroczy, które ma być przeznaczone na naukę hygieny i społecznej medycyny. A wykłady mają być poglądowe przez równoczesne badanie i studyowanie społecznych urządzeń w państwie.

I u nas w Polsce taka reforma jest gwałtownie potrzebna, gdyż na polu hygieny społecznej jesteśmy jeszcze w powijakach.

Najważniejszy związek między stanem chorobowym a stosunkami społecznemi leży w zakresie przyczynowości. Społeczne warunki wytwarzają bowiem już to skłonności chorobowe albo pośredniczą w wywoływaniu choroby i co jest najczęstsze wpływają na przebieg choroby. Hygiena społeczna w Polsce ma przeto przed sobą ogromne zadanie do spełnienia, w państwie, gdzie często jeszcze, brak najprymitywniejszych pierwiastków kultury hygienicznej,

—ooo—

galicyjscy gwałtu na bezbronnych robotnikach. Dokąd może się udać w zimie taki nieszczęśliwie: bez dostatecznego odzienia i obuwia za pracą i szukać pożywienia?

Robotnicy, Proletaryusze wszystkich związków zawodowych w Polsce i na Śląsku! Gwałt, jakiego się dopuszcza szlachta, hrabiowie i wielcy posiadacze ziemscy na robotnikach zorganizowanych, należy odeprzeć. Wzywamy Was bracia do pomocy i protestu przeciwko samowoli reakcyonistów w Małopolsce, gdyż oni nie chcą słyszeć głosu skarżących się robotników, nie chcą pozwolić, ażeby proletaryat się organizował, uświadamiał, kształcił się, by drogą Organizacyi zawodowej mógł osięgnąć polepszenie swej doli.

Niechaj poznają potęgę ludu pracującego, niech wiedzą, że robotnik po tej strasznej wojnie, którą przeżyć musiał, nie pozwoli się tak gnębić, oszukiwać i poniewierać sobą; ten, który piersią swoją zasłaniał i bronił ojczyznę przed dzikim najeźdźcą, nie powinien głodem ginąć i być poniewierany w kraju krwią własną okupionym.

Zaś Sejm i Rząd polski w Warszawie wzywamy, ażeby natychmiast poczynił kroki przeciwko samowoli i gwałtom szlacheckim w Małopolsce, popełnianych na bezbronnych robotnikach isłużbie folwarcznej.

—ooo—

Strejk stolarzy w Krakowie trwa w dalszym ciągu. Dziesięciu pracodawców rozsądniejszych podpisało umowę, dając 35 prc. do dotychczasowych płac i w tych pracowniach robotnicy pracują. Reszta pracodawców prowadzona przez kilku panów, którym przyszła ochota robić próbę sił, czy się nie uda rozbić organizacyi, trwa w uporze, narażając ogół pracodawców na nieobliczone straty. Robotnicy ufni w swą dobrą sprawę, będą strejkować dalej, a ogół robotników poprze ich w tej walce, gdyż tu się rozchodzi o organizacyę i w obronie tejże wszystkie związki zawodowe staną.

Opinia publiczna niechaj się dowie, że wywołali strejk uporem swym kilka jednostek, mających większe pracownie, a robotnicy znają te firmy, i gdy przyjdzie czas, że będą potrzebowały robotników, to odpowiednią dostaną zapłatę. Kilku łamistrejkami nie będą prowadzić fabryk. Robotników stolarskich w Polsce ostrzegamy przed przyjmowaniem robót w Krakowie.

Niesłychana prowokacya ze strony fabrykantów

Wyrzucenie 300 robotnic z pracy!

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem fabryka pod nazwą „Powszechne Tow. Konfekcyjne“ ul. św. Marka 35, dostarczająca wojsku polskiemu artykułów odzieżowych (płaszczy) **wypowiedziała 300 pracującym bez obowiązujących ustawą dni czternastu pracę.**

Powód tego cynicznego i brutalnego kroku ze strony dyrekcyi fabryki był ten, że robotnice wiedząc o zamiarze właścicieli obniżenia płac roboczych w tych ciężkich czasach, wniosły żądania skrome o podwyżkę płac, czekając cierpliwie, z godnością na odpowiedź i mimo, że termin tej odpowiedzi już minął, nie porzuciły wcale pracy. Widocznie strejk tym panom był potrzebny, o czem organizacya była na czas poinformowaną, więc nie mogąc się go doczekać, zlokautowali ich sami, wyrzucając na bruk wszystkich pracowników i pracowniczki w liczbie kilkuset.

Dla usprawiedliwienia tego niegodziwego ze wszech miar postępku, zaalarmowali policyę do pilnowania fabryki, rzekomo przed planowanym zamachem i chęcią zdemolowania maszyn, oraz uśmierzenia buntu za nieprzyjmowanie marek zamiast koron, o czem robotnicom ani się nie śniło, gdyż wypłata odbywała się w koronach.

Możemy jednak tych panów, względnie tą spółkę czesko-niemiecko-żydowską zapewnić, że zorganizowane robotnice takich zamiarów nigdy nie miały, ale natomiast poinformują opinię publiczną i ministeryum wojskowe o faktycznych przyczynach ich niecnego i barbarzyńskiego czynu i napewno ono będzie dla nich polępieniem.

Sprawa ta zasługuje na szersze omówienie i to zrobimy w następnym numerze „Naprzodu“.

Na razie tylko komunikujemy, że robotnice zlokautowane wnoszą poszczególne skargi do sądu przemysłowego o odszkodowanie za dni czternaście, gdyż wydalenie z pracy bez ustawowego wypowiedzenia było bezprawne i nieuzasadnione, a nawet szkodliwe dla armii, gdyż zakład ten dostarczał ubrań i płaszczów.

Przegląd gospodarczy

Katastrofalny stan aprowizacyi kolejowej. Ze sfer kolejarskich donoszą nam: Pomimo, że ze strony miarodajnych czynników poczyniono wszystkie kroki, aby poprawić aprowizacyę pracowników kolej. i ich rodzin, sytuacya się stale pogarsza. W miesiącu styczniu na 28.023 pracowników kolejowych Dyrekcyi krakowskiej, który wraz z rodzinami i emerytami stanowią rzesze liczące 119.856 osób, niedostarczono ani połowy należącego przydziału, gdyż nadeszła mąka wraz ze zbożem wynosiła zaledwie 48 wagonów, a należało się z uwzględnieniem przepisanego deputatu dla pracowników kolejowych 89 wagonów mąki i wyrobów młynarskich. Niedobór wynosi więcej jak 40 wagonów mąki, co równa się formalnej klęsce w aprowizacyi pracowników kolejowych. Najbliższa przyszłość w ponurem przedstawia się świetle, albowiem dotychczas nie nadszedł ani 1 kg. mąki na luty. Nie wiemy, jak sobie p. Minister Aprowizacyi sprawę tę przedstawia, pewnem jednak jest, że za obecny krytyczny stan odpowiedzialnym jest p. Minister Śliwiński, który taksamo, jak i jego poprzednicy, obiecywał tylko, że kolejarze w aprowizacyi będą mieli pierwszeństwo. O mące amerykańskiej, o której tak często mówiono, nikt dziś nie wspomina, mimo, że np. miasto Kraków zapowiada wydawanie mąki tej już od 4 lutego. Pracownicy kolejowi będą najenergiczniej upominali się o wydanie im należnego deputatu za styczeń. Ministerstwo aprowizacyi powinno się było obliczyć dokładnie przed wydaniem okólnika, czy jest w stanie wydać deputat ten, ale nie czynić obietnic, których nie dotrzymuje, co rozgorycza tylko pracowników kolejowych. Cała masza polityka gospodarcza znajduje się w błędnem kole, gdyż bogaci obszarnicy i chłopi nie oddadzą teraz żadnego zboża.

KRONIKA

Kraków, 1 lutego.

Wesele w wierzchosławickim dworze

Jutro w Wierzchosławicach wielka uroczystość — wesele.

Na święto rodzinne do rezydencyi swego prezesa, wydającego córkę za mąż, pospieszyli posłowie-ludowcy. Kilkudziesięciu ma ich się zjechać. Salonką wyruszył na wesele p. minister Bardel. Krążą wieści, że w uroczystości uczestniczyć będzie też generalny delegat p. Gałecki, który do Tarnowa przybędzie również salonką. W gościnnym dworze państwa Witosów rozstąpią się ściany, ażeby pomieścić zjazd tak liczny miłych gości.

Na wsi — wiadomo — wesele, to nie jakaś jedna uczta, po której biesiadnicy rozpierzchają się do domów, lecz ucztowanie i zabawa trzydniowa. Tej tradycyi nie sprzeniewierzy się, rzecz jasna, pos z Wierzchosławic. Może tedy nieoględnie postąpiła kancelarya sejmowa, naznaczając posiedzenie Sejmu już na najbliższą środę. Czyżby tam nie wiedziano o niczem, lub nie przewidywano rozmiarów uroczystości? Centrum sejmowe będzie zapewne przeraźliwemi świeciło pustkami... Któż, ukołysany ledwo-przeżytemi chwilami biesiadnemi, zdoła się przerzucić natychmiast w atmosferę żmudy sejmowej? Któż, ledwo pożegnawszy się ze starostą weselnym, posłem Rączkowskim, zatęskni do ujrzenia zaraz marszałka sejmowego, p. Trampczyńskiego?

Pogrzeb ś. p. Zdzisława Kamińskiego

Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb nieodżałowanej pamięci inż. Zdzisława Kamińskiego, z domu żałoby przy ul. Karmelickiej L. 30.

Na czele konduktu pogrzebowego postępowała muzyka salinarna z Wieliczki, grając marsze pogrzebowe. Za muzyką szły deputacye górników z Wieliczki i Bochni i niesiono dwa wieńce. Na jednym z szarfach czerwonych widniał napis: „Rada Robotnicza wielicka — Ukochanemu przez nas“. Na drugim: „Wdzięcznej pamięci — Górnicy bocheńscy“. Za karawanem, obwie-zanym wieńcami od rodziny, od T. P. G., Redakcyi wydawnictwa „Kuryera Ilustrowanego“, postępowała żona zmarłego, córka, syn i najbliżsi krewni, przedstawiciele władz, tow. poseł Bobrowski, dyrekcya żup solnych z urzędnikami, imieniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich prezes Woyczyński i sekretarz Korolewicz, redaktorzy wszystkich pism, dyrektorzy teatrów krakowskich i t. d.

Nad grobem po odegraniu marsza żałobnego, przemówił pierwszy inż. Roman Dawidowski z Wieliczki, żegnając z żalem ukochanego przez kolegów i górników, po którym sz zery żal zostaje i łzy bólu. Następnie w serdecznych i szczerych słowach przemówił górnik z Wieliczki, Klemens Tatara, żegnając ś. p. Kamińskiego słowami górników: „Szczęść Boże!“ Imieniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich i Redakcyi „Kuryera Ilustrowanego“ przemówił prof. Szyjkowski, porównując pracę górniczą zmarłego z pracą literacką. Poeta-górnik ukochał tę ziemię polską i pracował na niej i pisał o niej. Życie górników znał dobrze i tworzył na tle przejawów życia tego piękne rzeczy. Idzie tam, gdzie schodził często, w głąb polskiej ziemi, żegnany żalem i serdecznemi łzami.

Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie we wtorek 3 lutego o godzinie 6 rano.

Pośpiech naszego magistratu. Kiedy ustawowo wprowadzono relacye marki do korony, już z góry przewidywano, że stosunek 70 do 100 względnie 100 do 143 przy przemianie marek na korony da powód do nadużyć ze strony niesumiennych kupców i przyczyni się do wzmożenia się spekulacyi walutowej. Ustawa ustawą, a jeszcze dziś przy zamianie marek na korony czarna giełda nie uznaje rozporządzeń p. Grabskiego, a ustala dla siebie swoją odrębną relacyę, przyczem przedsiębiorcy stale tracą. Od uchwalenia przez sejm tej relacyi miał też Magistrat krakowski dość czasu, by ułożyć tabelkę, któraby wszystkich obowiązywała przy przemianie. Do dnia dzisiejszego jednakże Magistrat nic w tej mierze nie uczynił. Tymczasem Urząd dla walki z lichwą grozi, że za każde przekroczenie relacyi będzie karał surowo.

Jedna z firm krakowskich zwróciła się do tego urzędu z zapytaniem, co ma czynić przy przemianie waluty w ułamkach. Np. kupujący płci ma za jakiś artykuł Kor. 1.10 a ma tylko marki przy sobie. Ile ma on zapłacić? Za jedną koronę 70 fenigów, za 10 hal.? 7 fenigów. Ponieważ niema 7 fenigów w obiegu, marek pocztowych poniżej 10 hal. też dawno brak w Krakowie, zapłacić może kupcowi albo 70 albo 80 fenigów. Na 70 fenigów kupiec się nie zgodzi, na 80 kupujący. Na zapytanie to brzmiała odpowiedź, że „to reguluje ustawa“ a poza tem „magistrat ma wydać dla kupców tabelkę“. A jeśli magistrat swym zwyczajem wyda tabelkę za miesiąc — pyta się kupiec — co teraz trzeba czynić? W każdym indywidualnym wypadku trzeba znaleść wyjście — brzmiała odpowiedź. Rzecz prosta, wyjście to każdy znajdzie dla siebie wygodniejsze. A w takim razie grozi mu postępowanie karne. Minister Grabski nie przypuszczał, jaką przysługę swą relacyą sprawi spekulantom i jak utrudni położenie instytucyj, które jak Urząd dla zwalczania lichwy powołane do tępienia nadużyć, muszą bezsilnie patrzeć na nadużycia, skoro pan minister nie zastanowił się nad relacyą w ułamkach halerzowych, a magistrat nad ułożeniem tabelki pracuje...

Nowe, nieaustryackie metody. Gdy za czasów jeszcze austryackich rządów podniesiono w prasie jakieś braki w wojskowych zakładach, przeprowadzono z góry zapowiadane rewizye, ale jakoś naprawiano z pomocą komendantów danych oddziałów to, co było wytknięte przez prasę. Obecnie wprowadzono coś zgoła nowego. Ponieważ w „Naprzodzie“ wytknęliśmy przed tygodniem, że w szpitalu epidemicznym wojskowym w Krakowie przeprowadza się kontrolę na sposób austryacki t. zn. z góry zapowiada się „wizytowanie“ i na to wizytowanie wysyła

się laika, a nie lekarza, przeto po tej notatce dowództwo okręgowe postanowiło poszczycić się własnemi rodzajem metodami aby znów z naszej strony nie spotkało się z zarzutem „austryackości". Aparatu desynfekcyjnego niema, dotychczasowy komendant szpitala kap. dr Wespański, znany i ceniony lekarz nie może też przeprowadzać desynfekcyi ani bielizny, ani ubrań chorych itd. Węgla nie dostaje szpital prawie wcale, albo tyle, że w kuchni wystarczy, ale dla podpalu aparatu desynfekcyjnego nie starczy. To trzeba zmienić! Co czyni Dowództwo okręgowe? Zmienia komendanta szpitala. Nie jest to salomonowe wyjście? Starzy lekarze, ze sprężystości swej znani, jak kap. dr Wespański i kap. dr Filipkiewicz nie nadają się zdaniem Dowództwa na stanowisko komendantów, bo nie mając węgla nie umią puszczać w ruch aparatu desynfekcyjnego. Nowy komendant to na pewno potrafi. Kanał nie został dotychczas przetkany. To jest niepotrzebne. Czy nie wystarczy zmienić komendanta? Za czasów austryackich uważano na to, żeby młodszy oficer, rangą, doświadczeniem i latami, nie był naczelnikiem równych mu rangą, a starszych wiekiem i doświadczeniem. Teraz wprowadzono nową metodę. Oto wprowadza się młodego lekarza w szpitalu wojskowym epidemicznym (nie wystarczy mu energii i talentu organizacyjnego) na komendanta, który doktorat zdał podczas wojny, a trzech krzyżyków jeszcze za sobą nie ma. Dr Wespański i dr Filipkiewicz idą pod jego komendę. Węgla dalej niema, wszy sejmikują w szpitalu, kanał dalej zatruwa wszystko, ale mamy zato „swoistą metodę", szpital ma nowego komendanta... W Abderze nie było inaczej.

Uroczystość z powodu odzyskania dawnych ziem polskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego, na którem uchwalono, że uroczystość z powodu odzyskania dawnych ziem polskich odbędzie się w Krakowie w niedzielę 8 lutego b. r. Komitet wybrał ten dzień dlatego, że wówczas właśnie ostatnie granice zachodniej części Rzeczypospolitej będą już definitywnie objęte przez armię polską.

Uroczystość krakowska rozpocznie się dziękczynnem nabożeństwem, poczem na Zgromadzeniu narodowem na wzgórzu wawelskim nastąpi przemówienie określające doniosłość chwili.

Po zgromadzeniu odbędzie się nad Wisłą symboliczne rzucanie wianków na płynącą wodę. Wieczór odbędą się w obu teatrach miejskich uroczyste przedstawienia.

Przez cały dzień domy będą dekorowane chorągwiami, po ulicach zaś miasta przeciągać będą muzyki.

Zabawy mogą się odbywać tylko do trzeciej w nocy. Dyrekcya policyi w Krakowie komunikuje, iż ze względu na niezbędne ograniczenia w użyciu węgla, wszelkie zabawy, rauty, zebrania towarzyskie nie mogą trwać poza godzinę 3-cią w nocy pod odpowiedzialnością tak urządzających zabawę, jak i wynajmujących lokal.

Z teatru „Bagatela" komunikują nam: Dzień dzisiejszy przyniesie w „Bagateli" oprócz poranku dwa przedstawienia. Popołudniu ujrzymy świetną farsę Hennequine'a: „Czy jest co do oclenia" — wieczorem komedyę Schmidta: „Tylko sen". W poniedziałek z powodu święta odbędą się także dwa widowiska: popołudniu „Tylko sen", zaś wieczorem „Miss Hobbs". — Dawno już nie grana „Kobieta bez skazy" wypełni we wtorek po raz dwudziesty czwarty salę „Bagateli". — Nowością najbliższą będzie głośna komedya Chiarellego p. t. „Twarz i maska", z której próby prowadzi p. Zygmunt Noskowski. Dzień premiery będzie w tych dniach ogłoszony.

Poranek dzisiejszy w „Bagateli" rozpocznie się o godzinie 11 i pół przedpołudniem, w programie: „Sława oręża polskiego" w poezyi, pieśni i muzyce.

Z teatru Powszechnego. Jutro popołudniu jedyny występ taneczny znakomitej interpretatorki tańców klasycznych, p. Maryi Piaseckiej z Piotrogrodu, mającej w bogatym swym repertuarze najgłośniejsze arcydzieła muzyczne wielkich kompozytorów świata, — wieczór rekordowa sztuka tego sezonu, ogromnym nerwem dramatycznym odznaczająca się, przeróbka z arcydzieła Sienkiewicza „Krzyżacy". We wtorek i we środę prześliczna operetka Lehara „Ewa", która z takim powodzeniem spotkała się na piątkowej premierze, a na której dwa przedstawienia pierwsze, wszystkie bilety zostały w przeddzień premiery rozsprzedane. Na najbliższy zaś czwartek, 5 lutego, przygotowuje nasz teatr premierę pięknej, niezmiernie miłej, serdecznej i słonecznej komedyi Ignacego Nikorowicza „W gołębniku", która swego czasu nie schodziła dłuższy czas z afisza w teatrach lwowskim i warszawskim. Reżyseryę tego utworu prowadzi p. Kucharski, główne role odwarzają pp. Czechowska, Kolman, Krajewska, Malicka, Morska, Jaworski, Kucharski, Korecki, Magnuszewski, Sarnowski, Zbucki.

Wydawanie grysiku dla dzieci i mąki dla chorych. Począwszy od 3 lutego br. będzie sprzedawany w lokalach sklepu miejskiego na placu Jabłonowskich grysik dla dzieci do lat 2-ch w miarę zapasów po 500 gr. na pół miesiąca jako racya dodatkowa, oraz mąka dla chorych po 1 kg miesięcznie zamiast chleba po cenach maksymalnych na osobne legitymacye, które od powyższego dnia będą wydawały dla uprawnionych do poboru właściwe biura chlebowe. Wydawanie mąki dla chorych ogranicza się do 2 osób w jednem gospodarstwie domowem.

Celem uzyskania legitymacyi na dodatkowy pobór grysiku dla dzieci interesowani winni przedłożyć w biurach chlebowych metrykę lub wyciąg metrykalny dziecka, zaś dla uzyskania legitymacyi na pobór mąki dla chorych — świadectwo lekarskie, potwierdzone przez miejski Urząd zdrowia, oraz legitymacyę zbiorową do poboru mąki, chleba i cukru.

Powyższe legitymacye wydawać się będzie za uiszczeniem w okręgowych biurach chlebowych kwoty 1 K tytułem zwrotu kosztów.

„Rewia" w ostatnim numerze przynosi dobór treści, świadczący o ruchliwości redakcyi. Artykuły, jak „Wkroczenie wojsk polskich do Torunia", „Uruchomienie przemysłu włókniestego w Kongresówce", „Jak Amerykanie radzą sobie na brak mieszkań", „Narciarstwo w Polsce", „Warszawska szkoła baletowa" — ilustrowane są mnóstwem efektownych, zajmujących albo bardzo artystycznych zdjęć fotograficznych, doskonale obrazujących chwilę bieżącą. Część literacką reprezentują trafne i dowcipne „uwagi na marginesie" i wesoły opis tego, co się dzieje „między 12 a 3" (w nocy naturalnie) w Warszawie; nadto w tym zeszycie, rozpoczyna „Rewia" druk powieści głośnego amerykańskiego pisarza Jacka Londona pt. „Kurzawa".

Paskarka mleczna. Wczoraj rano funkcyonaryusz państwowego urzędu walki z lichwą spowodował aresztowanie Rozalii Wątroby, przekupki, która sprzedawała na Rynku głównym 1 litr mleka po 7 K. Wątrobowa tłumaczy się, że mleko to kupiła na Rynku od gospodyni Maryanny Kosin z Tyńca po cenie 6 K za 1 litr. Sprawę oddano prokuratoryi.

Okradzenie gości w hotelu. Do policyi krakowskiej doniósł wczoraj p. Jakób Sperling, że do hotelu „Imperial" przy ul. Kopernika l. 8, włamali się nad ranem jacyś bandyci i skradli na szkodę gości hotelowych garderobę i obuwie. Doszczętnie okradziono dwóch podróżnych: Grünbauma i Schöna z Oświęcimia, zostawiając ich w strojach pierwotnych. Złodzieje widocznie zostali spłoszeni, gdyż w pośpiechu pozostawili narzędzia do włamań, jak świdry, młotki i sztaby żelazne. Szkoda, jaką ponoszą goście hotelowi, przekracza 15.000 K.

Wielkie włamanie do konsumu robotniczego. Do konsumu robotniczego w Dębnikach włamano się w ostatnich dniach i skradziono skóry i obuwie wartości przeszło 25.000 K. Jako podejrzanych aresztowano 36-letniego Franciszka Kotarbę i 35-letniego Wojciecha Łyszczarza. Za dalszymi wspólnikami w dokonaniu włamania i kradzieży dochodzenia są w toku.

Włamywacze w sieci. Wczoraj nad ranem przodownik policyi państwowej Chowaniec, zauważył na ulicy Berka Joselowicza, dwóch drabów, niosących wielkie zwoje sukna. Złodzieje nie mogli uciekać, gdyż było ślisko, więc łatwo wpadli w ręce stróża bezpieczeństwa publicznego. Zapytani skąd wracają, nie mogli odpowiedzieć i dopiero „pod Telegrafem", dali dokładne wyjaśnienia. Zeznali oni, że razem z całą „paczką przyjaciół" dokonali włamania do magazynu Schenkera w Rynku l. 12 w Podgórzu i skradli tam 19 bali sukna.

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

8

Kowal kulejąc jak wulkan w swoich wlokących się chodakach, pomrukuje, wstrząsa ramionami i pociąga za łańcuch od miecha. Za każdym pociągnięciem miecha tryska z gardzieli pieca pełnej prochu, trzeszcząca niebieskobiała prążkowana, olśniewająca kometa. Człowiek ten kuje wśród niej.

Kiśnie, gwałci się, zamknięty w swoim kącie jak więzień; jedyny w swoim rodzaju, zbuntowany przeciw całemu porządkowi rzeczy.

Wydzwoniono na mszę, zostawiamy go. Wychodząc słyszę jak Brisbille wymyśla. I ja mam swoją porcyę. Co on jednak może mieć przeciwko mnie!

Spotykamy się wszyscy między sobą na placu kościelnym. W dzielnicy — prócz pewnej części robotników, na których się ma zwróconą uwagę — wszyscy chodzą na mszę, kobiety i mężczyźni: z konwenansu, przez wdzięczność dla mieszkańców zamku, dla pryncypałów, lub z przenania. Dwie ulice przytykają do placu, również i dwie drogi, obsadzone jabłoniami i przez te cztery szlaki płynie tu miasto i wieś.

Plac ma kształt serca. Jest wspaniały. Ocieniony przez bardzo stare drzewo, pod którem niegdyś sprawowano sądy; które też dlatego nazywa się Wielkiem Drzewem, choć były tu już dużo większe. Zimą, czarne jak dziurawy parasol, daje w lecie zielony cień parasolki. Koło drzewa na placu stoi wysoki krzyż, na wieczność.

Na placu roi się i mieni. Wieśniacy z okolic w płóciennych czapkach, bez daszków, skupiają się w starem skrzydle od ulicy Nowej, jeden przy drugim jak ułożone jaja. Mają ze sobą żywność. Jakaś wieśniaczka przechodzi napuszona, tępa z wyglądu przez plac na ukos, wywija czarno oprawnym foliałem i trzyma go wysoko. Na kostkowym bruku w głębi odcinają się jak rysunki węglem Epinal'a 1 rumiane twarze jak jabłka. Biegają gromady dzieci i piszczą; dziewczynki tulą lalki jak mamusie, chłopcy bawią się w rozbójników. Mieszczanie stoją bardziej ceremonialnie jak wszyscy. Przed mszą z nabożeństwem rozprawiają o swoich sprawach.

Droga — zdobi ją kwietniowe słońce, droga wysadzona drzewami, haftowana cieniem i złotem, dzwonią dzwonki elektryczne rowerów, toczą się powozy; rzeka lśniąca — sieci wyciągnięte z wody, na których słońce tworzy plamy światła i sieje punkty oślepiające. Patrzę na tę drogę, po bokach twardego, kamienistego gościńca, cicha uprawna ziemia. Działki barwnej gleby zszywane jedna z drugą (koloru burki i sukna bilardowego), blednące w przestrzeni. Miejscami na tej kolorowej mapie rozpościera się zarośla. Drogi są naszpikowane drzewami, ustawionemi naiwnie jedno za drugiem i oddzielają owczarnie wielkości zabawek dziecinnych.

Ten krajobraz rodzinny wrósł nam w duszę. Tej nocy padał drobny deszcz, obraz jak akwarela: tu wymyte kamienie, tam dachówki świeżo pomalowane, domy pół w cieniu, pół w świetle, gdzieniegdzie błyszczy bruk oprawiony wodą, niebo jasno-niebieskie o chmurach jak z bibułki. Pomiędzy dwoma chromowo-żółtemi fasadami, uprószonemi jakby farbą sadzy, na fiołkowym aksamicie dalekich lasów, dzwonnica sąsiednia podobna do naszej, a różna. Wzrok pieści wokoło cały ten widok, który jest miły jak tęcza.

Z placu, gdzie się człowiek czuje wygodnie jak u siebie wchodzimy do kościoła. W głębi w powodzi światła nasz poczciwy proboszcz mruczy swoje wielkie pacierze bez końca, błogosławi nas, ujmując nas wszystkich razem i każdego z osobna, po ojcowsku i po macierzyńsku. Na ławce kolatorskiej przed wszystkimi siedzi markiz Monthyon, o wyglądzie oficera, jego teściowa baronowa Grille, ubrana całkiem skromnie.

Wychodząc z kościoła — mężczyźni ustępują, kobiety niechętnie się rozłażą, zatrzymują si ęw grupach, wreszcie to całe głośne rojowisko rozprasza się.

W południe zamykają sklepy, jedni czynią to sami, inni na dany znak przez poczciwca, który wysila się, aby zamknięto i zapuszczono rolety. Potem jest pusto.

Po śniadaniu włóczę się po ulicach. W domu nudzę się, a wszeldszy nie wiem, co ze sobą począć. Nie mam przyjaciół. Żadnyc hwizyt do oddania: jestem już czemś więcej, by się mięszać z jednymi, a jeszcze za mało, by bywać u innych. Z handelków i kawiarni brzęczy już, klekocze i dymi się. Nie chodzę do kawiarni z zasady, i z miłości do ciotki, aby nic nie uronić z tego, co mi wpoiła. Ziewając włóczę się bez celu po opustoszałych ulicach, z końca na koniec. Godziny biją. Mam wrażenie, że nic z nich nie będzie, że są zbyteczne.

(Ciąg dalszy nast.).

Dzielny przodownik policyi Chowaniec, szukał sprawców włamania przez całą noc i aresztował wszystkich, odbierając od nich skradziony towar. Aresztowani są: Władysław Kaluża, stróż domu przy ul. Sebastyana l. 32, Teofil Kanowski, stolarz, Jan Kołek, Franciszek Piech, Franciszek Rynduch stróż i jego żona Marya.

Wystawa skradzionych materyi. W aresztach policyjnych „pod Telegrafem", znajduje się większa ilość jedwabnych materyi i innych rzeczy, odebranych od podejrzanych osób, a pochodzących z kradzieży. Można je oglądać za zgłoszeniem do zarządu.

Kradzieże. Na strych domu przy Alei Słowackiego l. 5, włamali się jacyś złodziejaszkowie i skradli na szkodę p. Zofii Mosowskiej garderobę i bieliznę wartości kilku tysięcy koron. — Wczoraj włamano się także do mieszkania p. Reginy Batko przy ul. Długiej l. 11 i skradziono garderobę wartości 5000 K. — Nad ranem nieznani sprawcy włamali się do piwnic domu przy ul. Biskupiej l. 16 i skradli 4 cetnary węgla oraz 2 cetnary koksu.

Śmierć z nędzy. Wczoraj rano zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Kościuszki na Półwsiu Zwierzynieckiem, gdzie zasłabła staruszka niewiadomego nazwiska. Lekarz pogotowia po przybyciu stwierdził śmierć z głodu.

Zaczadzenie w łaźni. Wczoraj wskutek wadliwego pieca, z którego wydobywał się dym, w łaźni rzymskiej przy ul. Sebastyana uległo zaczadzeniu kilka osób. Lekarz pogotowia przewiózł dwie z nich do szpitala św. Łazarza.

Ogień. Wczoraj wieczór wezwano straż pożarną na Rynek gł. l. 24, gdzie w piwnicy zapaliła się nagromadzona słoma. Ogień szybko ugaszono. Szkoda nieznaczna.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Umarł we Wiedniu radca skarbowy Sandig, który w czasie wojny wrył się w pamięć ludności krakowskiej jako komendant austryackiej żandarmeryi polowej w twierdzy krakowskiej.

Komuniści węgierscy internowani w Austryi. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie internowanych węgierskich komunistów oświadczył w wiedeńskiem Zgromadzeniu narodowem sekretarz stanu Eldersch, że ośmiu komunistów, co do których wydania nie przedłożył rząd węgierski żadnych postulatów, zostało z miejsca internowania wypuszczonych. Pozostaną oni nadal we Wiedniu pod nadzorem. W Karlstein pozostają jeszcze ci, którzy są przez sądy ścigani. Inni, którzy zachorowali, zostaną przeniesieni do szpitala, a po wyzdrowieniu będą z powrotem internowani.

Sazonow jedzie do Warszawy? „L'Humanité" paryska podaje, że p. Sazonow, znany po akożerca z carskich czasów, który swój obecny stosunek do Polski zaznaczył wyraźnie w podawanych przez nas przed kilku dniami wynurzeniach wobec korespondenta „Gazety Warszawskiej", wybiera się osobiście do Warszawy w sprawie akcyi przeciwbolszewickiej. Wiadomość tę zaopatruje „l'Humanite" następującym komentarzem: „Sazonow w stolicy Polski niepodległej, to przechodzi wszelkie granice! Nie możemy sobie wyobrazić spotkania tego ex-ministra carskiego z twórcą legionów, które wyrywały Polskę ze szponów carskiego samodierżawja". Do tego możnaby dodać tylko, że jest bardzo wątpliwem aby p. Sazonow zdobył się na tyle bezczelności.

Jak Kołczak dostał się do niewoli? Po odwrocie armii Kołczaka nastąpiło jej rozprzężenie. Admirał Kołczak oddany został prowizorycznemu rządowi w Irkucku. Depesze rozszerzane przez prasę angielską, czynią za ten fakt odpowiedzialnym generała Janina, szefa misyi francuskiej na Syberyi, któremu Kołczak powierzył dowództwo nad wojskiem, w skład którego wchodziły oddziały czecho-słowackie. Cała sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona, ale na podstawie tego, co dotychczas wiadomo, nie można twierdzić, że generał Janin zgodził się dobrowolnie na wydanie admirała Kołczaka, lecz powodem mogło być raczej niemożliwość opanowania z jednej strony oddziałów czechosłowackich, niekarnych i zdolnych do wszelkich ekstrawagancyj. Obecnie przedstawiciele koalicyi na Syberyi, a szczególnie p. Mauras w Charbinie czynią u prowizorycznego rządu w Irkucku wszelkie starania, aby uwolnić Kołczaka.

Hiszpanka w Ameryce. Epidemia influency w Nowym Jorku i Chigago wzrasta stale, jakkolwiek śmiertelność się zmniejsza. We wtorek **było w Nowym Jorku 3663 nowych wypadków, z tych 37 śmiertelnych, w Chicago 1378 wypadków, z** tego 96 śmiertelnych.

Najsłynniejsza z tancerek świata. Jest nią słynną gwiazda rosyjskiego baletu, który czarował Europę i Amerykę w latach 1911—14, najświetniejsza poetka tańca, subtelna i natchniona jego mistrzymi—Tamara Karsawina.

Tak jak niegdyś Paryż walczył o bilety do opery, w której z niezrównanym swym partnerem Niżyńskim święciła olbrzymie tryumfy Karsawina, tak dziś Londyn stacza istne walki o wstęp na jej wieczory, owiane tchnieniem wielkiej sztuki i prawdziwej poezyi. A Londyn otacza wielką artystkę i piękną kobietę sympatyą szczególnie gorącą, gdyż Karsawina z wielojęzycznego tłumu adoratorów wybrała właśnie Anglika, którego poślubiła w Egipcie podczas wojny.

Wielki artyzm Karsawinej zjednał jej nawet dwór angielski, który zaprasza ją na uroczystości dotychczas ekskluzywne, odznaczające się sztywnym starobrytyjskim ceremoniałem i niewielką liczbą osobistych przyjaciół króla i królowej starannie dobranych wśród starej arystokracyi. Piękna tancerka rosyjska jest dziś najpopularniejszą postacią w Londynie, a gdy jej samochód mknie przez kipiącą życiem Oxfortstreet czy Piccadilly, pęki kwiatów i radosne uśmiechy witają w niej największą artystkę tańca w świecie.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Rosmersholm".
Poniedziałek popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Tartuffe".
Wtorek: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Środa: „Sędziowie" Wyspiańskiego, „Elektra" Hoffmannsthala.
Czwartek: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Piątek: „Nina" Z. Kampfa.
Sobota: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Niedziela popoł.: „Betleem polskie" L. Rydla.
Niedziela wiecz.: „Zrzędność i przekora" Fredry. „Panna mężatka" Korzeniowskiego.

Teatr „Bagatela".

Niedziela: o godz. 4. „Czy jest co do oclenia". o godz. w pół do 8-ej. „Tylko sen" (nowość).
Poniedziałek 2 lutego. popoł.: „Tylko sen", Wieczór „Miss Hobbs".
Wtorek: „Kobieta bez skazy".
Środa: „Miss Hobbs".
Czwartek: „Tancerka".
Piątek: „Twarz i maska" (nowość).
Sobota: o godz. 4-ej Przedstawienie dla dzieci.

Teatr powszechny.

Niedziela popoł.: „Białe fartuszki".
Wieczór: „Krzyżacy".
Poniedziałek popoł.: Występ baletowy M. Płaseckiej.
Poniedziałek wiecz.: „Cyrulik sewilski".
Wtorek: „Ewa".
Środa: „Ewa".
Czwartek: „W gołębniku". Po raz pierwszy.
Piątek: „Ewa".
Sobota popoł.: „Krzyżacy".
Sobota wiecz.: „W gołębniku".

Operetka w Nowościach.

Niedziela popoł.: „Wice-małżonek".
Niedziela wiecz.: „Wesoła wdówka".
Poniedziałek popoł.: „Wesoła wdówka".
Poniedziałek wiecz.: „Rozwódka".
Wtorek: „Rozwódka".

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Towarzysze i Towarzyszki którzy mają niezałatwione jeszcze rachunki z kasyerem Rady Robotniczej tow. Rendlem, zechcą zgłosić się w niedzielę lub poniedziałek 1 i 2 lutego o godzinie 11 przedpołudniem najdalej we wtorek 3 lutego o godzinie 7 wieczór w sekretaryacie Rady Robotniczej celem ostatecznego uregulowanie przed sprawozdaniem kasowem wszystkich kwestyi finansowych ustępującej Rady Robotniczej.

Sekretaryat.

Wielką Zabawę Maskową urządza Powiatowa Rada Robotnicza P. P. S. w Nowym Sączu **na dochód prasy** w sobotę, 7-go lutego w Domu Robotniczym. Na pokrycie kosztów zabawy wstęp 10 koron od osoby, dla maski 8 koron. Muzyka kolejowa. Aranżer WP. Jan Stojakowski. Początek punktualnie o godz. 7 i pół wieczorem. Zaproszenia wydaje się od godziny 7—8 mej wieczór w kancelaryi Zarządu Domu Rob. od dnia 26 do 31 stycznia.

Walne zgromadzenie członków konsumu w Pychowicach odbędzie się w niedzielę 1 lutego o godz. 3 popoł. w sali szkoły ludowej z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z działalności zarządu, 2) sprawozdanie kasowe, 3) zmiana statutu, 4) wnioski. **Przewodniczący Kaczor.**

HUMOR I SATYRA

Do Warszawy przyjechał jeden z zagranicznych korespondentów naszych pism.

U Lursa otoczyli go znajomi i jeden przez drugiego wypytuje go — co o nas myśli koalicya — jakie są jej zamiary, jak nas ceni itp.

Zniecierpliwiony natrętnością swych interpelantów odezwał się wreszcie ów korespondent do najnatarczywszego:

— Pyta się pan jak nas ceni koalicya? Przelicz pan swe marki, które masz, na dolary a dowiesz się pan bez pytania.

* * *

Paskarz jest to taki żołnierz koalicyjny, który nosi paski na rękawie.

PATEK W SIEDMIU PRZY-PATKACH.

Tak jak było od pradziadków
Patek siedem ma przypadków.

Woła cały polski światek
Gdzie jest Patek? Gdzie jest Patek?

Zdarza się pokoju gratka
A w Warszawie niema Patka.

Sejm zastępcę ustanowi,
Gdy nie spieszy się Patkowi.

Znów się dyplomacya zatka
Przez wojaże pana Patka?

Siądźże wreszcie na pośladku
Wyjaśnienia dawaj Patku!

Poco walczyć sił ostatkiem,
Niech pogada Trocki z Patkiem.

Zobaczymy w tym wypadku
Co za dyplomata w Patku.

Ignis.

PRZYSŁOWIA NA CZASIE.

Witosie głosy idą w niebiosy,
Tłucze się jak marka po Polsce.
Strzyżonego każdy strzyże.
Kochaj żonę przełożonego twego, a będziesz długo żył i będzie ci się dobrze powodziło na świecie.
Na złodzieju, czapka coraz to inna.
Gość w dom, wesz w dom.

SPRAWOZDANIE POSŁA.

Do wsi wraca z Warszawy chłopski poseł. Spotyka go „kumoter".

— Jak sie mos Wojtek? — Jakos ta u was w tym sejmie?

Poskrobali się pan poseł po głowie i powiadają po namyśle:

— „Aiéćie, kumotrze, nie powiem wam ani tak, ani tak, bo kiebyk wam pedział abo tak, abo tak, tobyście se myśleli że tak, abo tak. No to wam juz niepowiem ani tak, ani tak.

Tyle się „kumoter" od Wojtka dowiedział.

(„Szczutek").

NADESŁANE

SEJM

(PAT) Warszawa, 31 stycznia.

Podwyższenie dyet poselskich

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu bez dyskusyi przyjęto wniosek konwentu seniorów, że dyety poselskie i dodatki drożyźniane, uchwalone 28 października zesz. roku, oraz fundusz reprezentacyjny marszałka podnosi się automatycznie jednocześnie o taki sam najniższy procent, jaki jest lub będzie wprowadzony jako podwyżka drożyźniana dla nieżonatych pracowników państwowych.

Kara śmierci za łapownictwo uchwalona

Nastąpiła dalsza rozprawa nad ustawą o odpowiedzialności urzędników cywilnych. Sprawozdawca pos. **Mieczkowski** proponuje w imieniu większości komisyi poprawkę do art. 1 i 2, ażeby dodać wyraźnie, że kara śmierci ma być wykonana **przez rozstrzelanie**. Oświadcza się dalej przeciwko innym poprawkom; godzi się na rezolucyę pos. Jana Dąbskiego, wzywające rząd do uregulowania sądownictwa administracyjnego.

Pos. Władysław **Dębski** zaznacza, że należy także ustanowić karę na tych, którzy łapówki dają.

Poprawkę mniejszości, określającą co najmniej na 2000 marek sumę sprzeniewierzoną, podlegającą karze śmierci, odrzucono.

Poprawkę komisyi w myśl wywodów referenta, że **wyrok śmierci ma być wykonany przez rozstrzelanie**, przyjęto, poczem uchwalono całą ustawę wraz z poprawkami pos. Wł. Dębskiego, tudzież rezolucyę p. Jana Dąbskiego o reorganizacyi sądów administracyjnych.

Budowa gazociągu

W sprawie **budowy gazociągu z Moderówki na Rzeszów—Przemyśl do Lwowa i przez Nowy Sącz—Tarnów do Krakowa** referent **Szymański** przedstawia, że teren gazodajny tworzy pas długości 500 km. Według obliczeń prof. Nowaka będzie można na tym pasie ustawić około 186 szybów. Ponieważ obecnie buduje się gazociąg państwowy Jasło—Gorlice, przeto jest anomalią, ażeby obok państwowych gazociągów istniały gazociągi prywatne i dlatego komisya oświadcza się za tem, ażeby wywłaszczyć na rzecz państwa gazociąg prywatny na podstawie ustawy z dnia 2 maja roku zeszłego. Nadto należałoby przeprowadzić budowę gazociągu aż do Ustrzyk. W kierunku zachodnim można go doprowadzić od Gorlic do Limanowej. Referent oświadcza się w końcu za dopuszczeniem kapitału prywatnego.

Poseł **Osiecki** oświadcza się zasadniczo przeciwko dopuszczeniu kapitału prywatnego.

Poseł **Diamand** przedstawił, że kapitał prywatny usiłuje wszelkiemi szczelinami wcisnąć się w ustawodawstwo państwowe. Mowca oświadcza się za tem, ażeby zakłady, jak gazociąg, były wyłącznie przez państwo prowadzone.

Minister przemysłu i handlu Olszewski oświadcza, że nie byłby przeciwny dopuszczeniu kapitałów prywatnych, gdyby istotnie tego zachodziła potrzeba. Rząd jednak rozpoczął budowę gazociągu i znajdzie w dalszym ciągu fundusze potrzebne za ten cel. Co się tyczy amortyzacyi akcyi, to może ona nastąpić w ciągu 5 lat.

W głosowaniu odrzucono proponowane przez komisyę rezolucyę trzecią, dotyczącą dopuszczenia kapitału prywatnego, a dwie pierwsze rezolucye o budowie gazociągów w myśl wywodów referenta przyjęto.

Następnie uchwalono wniosek rządu o **uchylenie ustawy** z dnia 27 listopada 1919 o przymusowym wykupie **monet złotych i srebrnych, oraz złota i srebra** w stanie nieprzerobionym.

Inspektorat przemysłowy

Przystąpiono do wniosku posła **Żuławskiego** w sprawie podporządkowania inspektorów przemysłowych w b. zaborze austryackim ministerstwu opieki i pracy społecznej i zrównania ich w kompetencyach z inspektorami pracy.

Sprawę referował poseł **Żuławski** w duchu wniosków komisyi i rządu. W dyskusyi jedynie **ks. Lutosławski** sprzeciwiał się uchwaleniu tej ustawy ze względu na doświadczenia bolszewickie z inspektorami pracy, które uczyniono na terenie Kongresówki.

W obronie wniosku komisyi wystąpił minister pracy p. **Pepłowski**. W głosowaniu wniosek ks. Lutosławskiego, odraczający ustawę odrzucono, a samą ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Zniesienie galicyjskiego Wydziału krajowego

Wreszcie omawiano sprawę ustawy o zniesieniu sejmu i Wydziału krajowego byłej Galicyi.

W dyskusyi poseł **Hausner** zgłosił szereg rezolucyj, mających za cel utrzymanie pewnych instytucyi samorządowych po wsiach i powiatach w Galicyi wschodniej. P. Głąbiński w dłuższem przemówieniu wykazuje, ile b. sejm galicyjski zdziałał dobrego pod względem społecznym, gospodarczym, szkolnym i komunikacyi.

Referent poseł **Kiernik** oświadcza się przeciwko rezolucyi posła Hausnera, domagającej się jak najszybszego zlikwidowania wydziału krajowego, natomiast drugą rezolucyę posła Hausnera wzywającą rząd, ażeby do trzech miesięcy przygotował projekt terytoryalnego podziału pracy na województwa, proponuje zmienić w tym duchu, ażeby ona głosiła o potrzebie organizacyi województw wraz z samorządami wojewódzkiemi w b. Galicyi.

Izba jednogłośnie przyjmuje ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, przyczem odrzuca pierwszą rezolucyę posła Hausnera a drugą przyjmuje.

Do komisyi odesłano nagły wniosek posła Kiernika o zrównanie poborów inspektorów szkół powszechnych w Małopolsce, z poborami i stosunkami awansowymi w reszcie Rzeczypospolitej, oraz wniosek posła Moraczewskiej, wzywającej rząd do przedłożenia ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po poległych na wojnie światowej.

Następne posiedzenin w środę 4 lutego.

Walki na wschodnim froncie

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 31 stycznia:

Front litewsko-białoruski: Na północ od Dźwiny oddziały wojsk generała Rydza-Śmigłego ciągłymi energicznymi wypadami nie pozwalają przeciwnikowi przeprowadzić koncentracyi przed naszym frontem. Na odcinku Poleskim atak bolszewików na wieś Leszna został krwawo dla nieprzyjaciela odparty. Na reszcie frontu w utarczkach patroli wywiadowczych wzięliśmy kilkanaście jeńców.

Front wołyński: Na przedpolu Lubaru kompania nasza w walce wywiadowczej z batalionem nieprzyjacielskim zadała mu dotkliwe straty.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: Obejmowanie terenów odbywa się w dalszym ciągu planowo. W dniu wczorajszym zajęliśmy Karszewy.

Zastępca szefa sztabu generalnego **Malczewski**, pułkownik.

Zajęcie Odessy przez Ukraińców

Wiedeń. (PAT. Radio krakowskie). „Ukrainischer Pressedienst" donosi **o zajęciu miasta i portu Odessy przez wojska ukraińskie pod wodzą Pawlenki.** Zajęcia miasta dokonano po kilkugodzinnej zaciętej walce z wojskami Denikina. Większa część załogi została wzięta do niewoli, reszta schroniła się na terytoryum rumuńskie, gdzie została rozbrojona.

Powrót ministra Patka

Warszawa. (PAT). „Kuryer Poranny" podaje z Paryża: Minister spraw zagranicznych Patek powrócił do Paryża z Londynu, gdzie odbył trzygodzinną niezmiernie doniosłą konferencyę z Lloydem Georgem. Wyniki tych narad są zadawalające. Przed wyjazdem z Paryża odwiedził prezydenta ministrów Milleranda.

Wiedeń. (PAT). Minister Patek w drodze powrotnej z Paryża do Warszawy przejeżdżał wczoraj przedpołudniem przez Wiedeń.

Ważne ustawy i rozporządzenia

Warszawa. (PAT). „Monitor Polski" ogłasza ustawę z dnia 27 stycznia br. w sprawie przyznania nadzwyczajnego **dodatku drożyźnianego urzędnikom** i funkcyonaryuszom państwowym, egzekutorom podatkowym, funkcyonaryuszom kolei państwowej, nauczycielom szkół powszechnych, zakładów państwowych szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i preperand.

Dalej ogłasza „Monitor":

Ustawę z dnia 23 stycznia w sprawie zmiany artykułu 3 ust. z dnia 18 listopada 1919 **o obrocie ziemiopłodami** w roku gospodarczym 1919/20, dziennik ust. republiki polskiej z r. 1919 Nr. 89, pozycya 485.

Rozporządzenie Ministra pracy i opieki społecznej w sprawie zmiany terytoryalnego okręgu **za ładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie**, oraz w sprawie przekazania temuż zakładowi tymczasowo wykonanie ubezpieczenia górników w byłym zaborze austryackim.

Rozporządzenie ministra kolei w sprawie przedłużenia ważności dodatku drugiego do wewnętrznej taryfy towarowej kolejowej na linii **koszycko-bogumińskiej.**

Ograniczenie liczby świąt

Warszawa. (PAT). Prezydyum Rady ministrów komunikuje: Rząd rozważa obecnie w porozumieniu z władzą kościelną zaliczenie do zwyczajnych dni pracy dotychczasowych dni świątecznych a mianowicie: drugiego święta Bożego narodzenia, Wielkanocy, Zielonych Świąt, świąt Oczyszczenia, Zwiastowania i Narodzenia N. M. P., wreszcie św. Stanisława. Sprawa ta zostanie niebawem przedstawioną do decyzji sejmowej. Na razie żadna jeszcze zmiana nie zaszła; dzień 2 lutego b. r. będzie u nas obchodzony jako dzień świąteczny.

Komisya plebiscytowa w Cieszynie

Cieszyn. (PAT). Międzynarodowa komisya plebiscytowa przybyła tu w następującym składzie:

Członkowie misyi francuskiej: hr. Monnevilie, szef delegacyi, p. Pichon, sekretarz, rotmistrz de Framont, kapitan Flipot, Lepretre, tłómacz dla języka polskiego, Dominois, tłómacz dla języka czeskiego, kapitan de la Forest du Vonne, mlle Amodru i mlle Bilbille.

Członkowie misyi angielskiej: generalny konsul Wilton, pp. Pearson, Suliwan, Harris, Flovers, Wett, Edwads-Carter.

Członkowie misyi włoskiej: Margrabia Luigi Borsarelli di Rifreddo, podpułk. Margrabia di Vernetto, hr. Tornielli, kap. Giulio Borsarelli, Guido Betolomucci, sekretarz, Beudine i Terrofino, sekretarz.

Członkowie misyi japońskiej: Dr Yamada, Kurihara, Iguchi; członek misyi Akana zatrzymał się w drodze do Cieszyna.

Zasądzenie Orkana-Żołądowskiego

Warszawa. (PAT). Po dwudniowej rozprawie wczoraj okręgowy sąd wojskowy ogłosił wyrok w sprawie o morderstwo ordynansa, popełnioną przez porucznika Józefa Żołądowskiego, noszącego również nazwisko Orkan. Żołądowski skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia. (Zob. „Sensacyjne procesy" na str. 2 dzisiejszego numeru „Naprzodu").

Aresztowanie Judenicza

Nordeich. (PAT. Radio poznańskie). Przedstawiciel Estonii w Berlinie komunikuje: W nocy na 29 stycznia b. r. z polecenia rządu estońskiego aresztowała w Rewlu prokuratorya generała Judenicza, ponieważ zamierzał uciec za granicę z pieniądzmi przeznaczonemi na zaopatrywanie jego armii. Adjutant generała wydobył przy aresztowaniu rewolwer, został jednak ubezwładniony.

Ruch robotniczy w Europie

Strejk krawiecki w Wiedniu

Wiedeń. (PAT. Radio krakowskie). Pracownicy wiedeńskiego przemysłu krawieckiej konfekcyi rozpoczęli dzisiaj strejk.

Strejk kolejarzy w Niemczech

Wiedeń. (PAT. Radio krakowskie). Biuro kor. podaje wedle „Deutsche allg. Zeitung": Strejkujący kolejarze spowodowali **wykolejenie się lokomotywy i pięciu wagonów** pociągu „Express Orient" przez zerwanie toru kolejowego. Rannych nie było.

Ruch cennikowy tkaczy angielskich

Poldhu. (PAT. Radio krakowskie). Pół miliona robotników przemysłu bawełnianego w Lancashire żąda podwyżki płacy. Tkacze domagają się podwyżki 100 prc., gremplarze jeszcze wyższej. Dotychczas przyznane im podwyżki ważne są tylko do dnia 31 marca.

Górnicy niemieccy przeciw 6-godzinnej szychcie

Wiedeń. (PAT. Radio krakowskie). Biuro kor. donosi wedle „Vossische Ztg", że cztery wielkie związki robotników kopalnianych w Bochum, wskazując na stosunki w Austryi i Wiedniu, wystąpiły przeciwko gwałtownemu wprowadzeniu sześciogodzinnego czasu pracy i przeciw podniecaniu do strejków przez bolszewików i komunistów.

—ooo—

Redaktor naczelny: **Emil Haecker.** Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).